№ 37. Warszawa d. 15 Września 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT
DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

RUCHY MUSKUŁÓW U ZWIERZĄT.

(Dalszy ciąg).

Chodzenie jest najpowolniejszy sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce i zależy na poruszaniu czterech nóg na przemian jednej po drugiej w następnym porządku: naprzód okazuje się ruch nogi przedniej, potem tylnej ze strony przeciwnej, później się podnosi i o ziemię opiera druga noga przednia, a nakoniec porusza się pozostała tylna. Taki ruch, z czterech momentów czasu złożony, nazywa się u koni kroczą, w której spostrzedz można cztery osobne stąpania nóg po linii przekątnej, tak, iż się nogi w tej linii położone najbardziej do siebie zbliżają, a tylne stawiają się na ziemi wkrótce po podniesieniu przednich. Psy mogą być ułożone w tak zwanem ich służeniu, do stania i chodzenia przez czas pewien na samych nogach tylnych, albo też nawet na samych przednich. Czasem silne ogiery kilka kroków uczynić mogą, wspierając się tylko na tylnych nogach. W pionowym zaś kierunku ciała długo utrzymać się zwierzęta nie mogą, z powodu wielkiej ukośności miednicy, przez którą w tem położeniu cały ciężar ciała spadać musi ze stosu pacierzowego na nogi tylne; jednakże ogon zwierząt bezpieczniejszem czyni ich stanie w takim razie, służy bowiem swem odstawieniem od ciała i wyprężeniem jakby za drążek. Wielkość zwyczajnego kroku równa się długości nogi, od łokcia do ziemi mierzony, a w jednorazowej kroczy posuwa się koń o jedną długość ciała swego.

W chodzie wielkość kroków jest rozmaita, podług wieku zwierząt, długości ich tułowia, wysokości nóg, wzajemnego stosunku pojedyńczych członków i podług rozmaitych zwinności przez wprawę nabytej; można jednak w ogólności podzielić kroki na małe, średnie i wielkie. Ze względu zaś na prędkość chodzenia koni dzieli się krocz na: powolną czyli krok za krok, na prędszą nieco czyli szłap i na krocz sporą czyli stęp; stęp nieprawidłowy i nieco szybszy nazywa się grędą, a bywa u koni gorących, powstrzymywanych wędzidłem. Według kierunku, w jakim się ciało zwierząt w chodzeniu porusza, można rozróżnić chód postępujący od cofającego się i bocznego.

Bieganie różni się od chodzenia większą prędkością ruchów w przenoszeniu się ciała zwierząt z jednego miejsca na drugie. Owca najmniej jest wytrzymałą w biegu; świnie mogą prędko biedz i daleko, jeśli nie wzrosły w ciasnych chlewach. Pies wyrównywa koniowi co do prędkości i wytrwałości w biegu. Kot z powodu krótkich nóg i długiego ciała nie jest przydatny do jednakowego i wytrwałego biegu, ale do łażenia i pełzania, przy po-

mocy sprężystości nóg i ostrości pazurów. Ze względu zaś na porządek w jakim się przednie i tylne nogi w biegu poruszają, ten ostatni może być dwojakiego gatunku, szczególnie u koni, t. j. albo t r u c h t albo g a l o p.

T r u c h t jest to bieg z trzęsieniem ciała, mocą którego zwierzęta, a szczególniej konie, prędzej aniżeli w stępie naprzód postępują i razem chwilowo do bardzo małej wysokości ponad ziemię się unoszą. W tym gatunku biegu nogi się poruszają w następnym porządku: noga przednia z jednej i tylna z przeciwnej strony razem się podnoszą, ku przodowi wyciągają i jednocześnie znowu opierają się o ziemię; ale nim staną zupełnie na ziemi, już się podobnym sposobem i dwie pozostałe nogi podejmują. Ztąd w truchcie słyszeć się dają dwa tylko uderzenia nóg o ziemię. Trucht zawsze jest postępującym, zwierzęta tym biegiem cofać się nie mogą. Trucht przyśpieszony zowie się k ł u s e m czyli r y s i ą. W kłusie jest wyraźny moment zawieszania się wszystkich czterech nóg w powietrzu, stanowiący gatunek małego skoku, między jednem a drugiem oparciem się nóg po linii przekątnej, a przytem oddala się ciało konia od ziemi silnem działaniem jednej nogi tylnej. W truchcie zwyczajnym liczą, iż koń za każdym razem posuwa się o dwie długości nogi, a w kłusie o trzy. Zboczenie szczególne od truchtu najczęściej u koni słabych i małych stanowi tak zwany j e d n o c h ó d raczej i n o c h ó d, w którym obiedwie nogi jednej strony razem się poruszają, po ziemi niemal się posuwając; a zatem prawe nogi po lewych, a lewe po prawych natychmiast stawają i bardziej się wyciągają niż to ma miejsce w kroczy sporej; ciało zaś przytem nabywa ruchu wahającego się. Jeżeli w inochodzie koń czasem truchtem idzie, to się p ó ł i n o c h o d e m zowie.

G a l o p jest to bieg skaczący, od truchtu łatwiejszy, ku przodowi tylko odbywać się może; w nim dwie nogi jednej strony bardziej się naprzód pomykają aniżeli dwie nogi przeciwnej strony. W galopie stawy dolne nóg przednich prawie się nie zginają, w truchcie zaś tworzą niemal półkole i dla tego w pierwszym ruchu nogi większą przestrzeń zajmują. Jeżeli się u konia w tym biegu pierwej nogi prawe podnoszą, to nazywamy g a l o p e m n a p r a w o, w przeciwnym razie g a l o p e m n a l e w o. Ciężar ciała pada w galopie bardziej na nogi w tyle zostające, aniżeli na te, które się zrazu ku przodowi pomykają. W galopie można albo trzy albo cztery momenta rozróżnić. W galopie na prawo, złożonym z trzech momentów, porządek w poruszaniu się jest następujący: najprzód podnosi się prawa przednia noga, potem lewa przednia jednocześnie z prawą tylną, a nakoniec lewa tylna. Przy stawianiu zaś i spuszczaniu nóg na ziemię tyleż momentów naznaczyć można: najprzód lewa noga tylna, która przy podnoszeniu nóg na końcu opuściła ziemię, pierwsza się jej dotyka i na tę nogę cały ciężar ciała spada; później opierają się na ziemi noga prawa tylna i lewa przednia, nakoniec i przednia prawa się osadza. W galopie na lewo, podobny lecz przeciwny zachowuje się porządek. Dla koni niezbyt silnych galop ten nie jest tak uciążliwy, jak odbywający się w czterech momentach, który łatwiejszym jest dla koni zwinnych. W tym ostatnim galopie na prawo, naprzód podnosi się prawa, później lewa noga przednia; dalej prawa tylna, a nakoniec lewa tylna. Jednak w spuszczaniu się nóg naprzód się stawi lewa, później prawa tylna, dalej lewa przednia, a nakoniec prawa przednia. Inni tak tłumaczą galop: naprzód wysuwa się pod brzuch lewa noga tylna, potem podnosi się niemal jednocześnie prawa i lewa przednia noga i prawa tylna tak, iż koń przez moment na tylnej lewej spoczywa, ztąd zaś pochodzi ukośny kierunek ciała. Poczem spuszcza się lewa przednia i prawa tylna niemal jednocześnie, później prawa przednia, a nakoniec lewa tylna zmienia miejsce. Galop odbywa się albo powoli albo prędko, w pierwszym razie zowie się k r ó t k i (kurzgalop), a w drugim długi. W galopie zwyczajnym liczyć można na każdy skok dwie długości ciała, w prędkim zaś czyli wyciągniętym więcej, a w szkolnym czyli krótkim jedną tylko długość ciała. Bardzo prędki galop zowie się c w a ł e m. P r z e c w a ł czyli b i e g w y ś c i g o w y albo z a w o d n i c z y (cariere) jest najszybszy, stanowi

gatunek skakania i składa się z dwóch momentów: w pierwszym podnoszą się i spadają razem nogi przednie, a w drugim tylne pod tułów podsunięte popychają całe ciało, w tył się wyrzucają i stawią tuż za przedniemi; przy tem konie tułów i szyję mocno wyciągają ku przodowi, a same mało się od ziemi podnoszą. Słyszeć się dają w tym biegu dwa podwójne uderzenia kopyta w nierównych czasach, gdyż na podniesienie i popchnięcie nóg naprzód, więcej trzeba czasu aniżeli na ich postawienie. Przestrzeń przecwału około trzech długości ciała wynosi. Szczególnem zboczeniem od galopu jest tak zwany półgalop czyli lecący inochód, który zależy na tem, iż nogi przednie galopują, a tylne kłusują, to się spostrzega u koni rzeźkich ze spracowanemi tylnemi nogami. (d. n.).

BIBLIOGRAFIA.

Międzynarodowa Wystawa Zwierząt Gospodarczych w Hamburgu. Sprawozdanie **Juliusza Sypniewskiego.** Warszawa, 1883 r. Odbitka z „Gazety Polskiej“.

(Dokończenie).

Całość podzieloną była na dwie wielkie kategorye, a mianowicie na bydło rozpłodowe i użytkowe. W każdej z tych kategoryj zrobiono osobny oddział dla wystawców niemieckich i osobny dla wystawców zagranicznych. W osobnych oprócz tego oddziałach konkurowały między sobą pojedyńcze zwierzęta, w innych całe obory.

Na czele wszystkich postawiono bydło pochodzące z północnych Niemiec, oraz rasy i odmiany z niem pokrewne. W kategoryi tej bydło nizinne rozpoczynało szereg, a w niem na pierwszem planie stało bydło „wschodnio-fryzyjskie“, którego okazy niezbyt korzystne robiły wrażenie. Zupełnie inaczej przedstawiło się bydło „oldenburskie“. Bogate pastwiska w Oldenburgu, zabiegliwość, staranność i w ogóle racyonalnie prowadzona hodowla wydały świetne rezultaty; kształty bydła wystawionego okazały taką doskonałość, o jakiej w mlecznem bydle zaledwie marzyć było wolno. Szeroka, niewydłużona głowa, robiąca nawet pewne wrażenie ciężkości, co atoli przy masywnej budowie ciała prędzej za zaletę niż za wadę uważać można, bardzo szeroka pyza, silne i grube rogi, szeroki kłęb, beczkowaty tułów, doskonale zaokrąglone żebra, krzyż przy łopatkach szeroki ku końcowi nieco się zaostrza. co jest koniecznem przy bydle mlecznem, nogi silne, nieco krowią postawę mające, cechy mleczne wyborne — oto charakterystyka bydła oldenburskiego w ogóle, którą do każdej niemal sztuki na wystawie przedstawionej zastosować można, bez obawy zrobienia w opisie zbyt rażącej omyłki. Oldenburczycy widocznie sławy swej w tem szukali, ażeby okazy przez nich przysłane nosiły na sobie typ jednolitości; to też celu dopięli w zupełności i wszystkie jak dwie krople wody były do siebie podobne.

Nader licznie reprezentowaną była grupa pod nazwą „bydła holenderskiego“ jednak nie zadowoliła wymagań sędziów, gdyż nie przyznano w niej ani jednej pierwszej nagrody; kilka krów tylko i jałowic, należących do handlarzy, jakby z łaski drugiemi ledwie odznaczono nagrodami.

Korzystniej od holendrów przedstawiły się „wilstermarsze“. Bydło to pochodzące z holsztyńskich ziem napływowych, odznacza się szczególniej doskonałością i regularnością form przy znacznych wymiarach ciała, a bardzo wielkiej wydajności. Główną atoli zaletą tego kierunku bydła nizinnego jest jego zdrowotność i wytrwałość, której przyczyny znów szukać należy w pierwiastkowym jego i niemal surowym wychowie. Szacowne te i nigdy dość wysoko ocenić się nie dające zalety wilstermarszów sprawiły, iż wchodzą one coraz więcej w użycie, a pokup ich do Niemiec jest olbrzymi, w skutek czego ceny co rok są wyższe.

Zupełnie do poprzedniej odmiany podobne, a nieco tylko pod względem form ciała mniejsze jest bydło, „breitenburskie“, które z ras holsztyńskich jest najliczniej reprezentowane. Śliczne to bydełko, koloru wiśniowego w białe płaty i pręgi, powszechnem się cieszyło uznaniem i na takowe w zupełności zasługiwało.

Koroną wszakże całej wystawy bydła były okazy przysłane ze Szlezwiku pod nazwą bydła „angeln“. Rasa ta od dawnych bardzo czasów zasłużonej używa sławy, odznacza się harmonijnością kształtów i stosunkowo nadzwyczajną mlecznością, a w całych Niemczech jest nader poszukiwaną i cenioną. Bydło to pod względem mleczności wyrównywa prawie holendrom, zadawalnia się zaś gorszem pastwiskiem i posiada o połowę mniejszą żywą wagę; krowa daje przecięciowo rocznie 550—750 garncy mleka, a waży 1000 do 1200 funtów.

Autor zaznacza w tem miejscu powyższy kierunek hodowli jako nader odpowiedni dla na-

szych stosunków, mianowicie dla tego, iż w wielu okolicach kraju z powodu lekkich gruntów utrzymanie większego gatunku bydła poprostu jest niemożliwe lub nie wytrzymuje rachunku gospodarczego, a dalej z powodu tego, iż, mówiąc szczerą prawdę, gospodarze, którzy racyonalnie i systematycznie potrafią wychować młode zwierzęta, należą do białych kruków, dla nich zatem potrzebny jest kierunek bydła, który za mierne utrzymanie świetnemi jeszcze wywdzięcza się rezultatami. Oprócz tego angeln tak podobizną kształtów przypominają nasze krajowe bydło (rozumie się w najlepszem znaczeniu tego słowa), iż do krzyżowania z niem z najlepszym skutkiem użyte być mogą.

Hodowcy bydła „angeln" mogą być dumni z rezultatów, które osiągnęli, idąc stale w raz obranym kierunku; większej bowiem jednolitości w hodowli, bardziej unaocznionego celu, do którego się dąży, trudno sobie wyobrazić. Zwolennicy olbrzymich shorthornów, hodowcy mlekodajnych holendrów, amatorzy ras górskich, niemniej jak propagatorzy ras nizinnych, wszyscy jednogłośnie uznanie swe dla wystawionych okazów „angeln" głośno wyrazili, a wielka nagroda honorowa miasta Hamburga i nagroda agronomiczna holsztyńska bydłu temu przypadły w udziale, które to odznaczenie publiczność żywem przyjęła uznaniem.

Okazy bardzo rozmaitego bydła z nad Renu, z okolic Eckernförde, z Dithmarschen i t. p. nie wiele budziły interesu, jak również rozmaite kierunki bydła krajowego, w których tyle było krzyżówek, iż zoryentowanie się było zbyt trudne.

Rasy górskie były nader nielicznie reprezentowane z powodu zamknięcia granicy od strony Austryi i Bawaryi. Bydło allgauskie było reprezentowane tylko przez dwa buhaje, dwie krowy i pięć jałowic. Mniej jeszcze było szwyców, bo tylko trzy krowy i prowadzone w kierunku takiej „masy", iż o produkcyi mleka nawet mowy być tam nie mogło. Bardzo słabo były reprezentowane, bo przez jednego tylko wystawcę, simentalery, a zupełnie nie przysłano bydła z austryackich i bawarskich Alp, jak pinzgauerów, pongauerów i t. p. Z bydła bawarskiego przedstawiono kilka sztuk należących do odmiany frankońskiej, którą hodują w dolinie rzeki Menu i w południowej Turyngii i wyborne jest do pociągu.

W dziale jednokolorowego górskiego bydła na szczególne wyróżnienie zasługiwały „voigtlandy", odznaczające się siłą i używane głównie do pociągu, gdyż wydajność u nich słaba, a zdolność opasowa średnia. Nader słabo przedstawiały się shorthorny, stanowiący osobny dział wraz z ayrshirami i innymi angielskimi gatungami bydła, czemu się nie można dziwić zważywszy, iż bydło angielskie używa w całym świecie najrozleglejszego rozgłosu, a pozyskanie na wystawie kilku nagród nie wynagrodzi ogromnych kosztów wystawowych.

Oryginalne w swoim rodzaju, a rzadko na wystawach się objawiające, było bezrożne bydło t. z. „polled-aberdeen", czyli „polled-angus" i „polled-cattle". Wielka łatwość opasowa przy niezłej wydajności mleka i to bardzo w tłuszcz obfitującego nadzwyczajnie rasę tę zaleca, jednak wystawione okazy do renomy światowej ani do osiągnięcia olbrzymich cen pretensyi mieć nie mogły.

Przedstawione bydło szwedzkie nie odznaczało się niczem szczególnem.

W dalszym ciągu sprawozdania autor przechodzi do działu owiec i poprzedza je rozbiorem obecnego stanu owczarstwa w Niemczech, dalej zaznacza, iż podczas gdy w koniach i bydle przeważały oddziały przeznaczone do konkurencyi krajowej, tu przeciwnie konkurencya międzynarodowa wybitną grała rolę, a wystawione owce angielskie głównie się przyczyniły do uwydatnienia charakteru międzynarodowego wystawy.

W głównych oddziałach dwie wielkie umieszczono rasy, a mianowicie: rasę merinos i rasę owiec angielskich mięsnych; następny oddział przeznaczono dla rasy owiec niemieckich o wełnie przepadzistej, dalszy zaś dla owiec fryzyjskich i z ziem napływowych pochodzących, ostatni wreszcie dla „wrzosówek" i wszelkich ras, które w powyżej wymienionych oddziałach pomieszczenia znaleść nie mogły.

W merynosach pierwsza klasa przeznaczoną była dla owiec hodowanych w celu produkcyi cienkiej i szlachetnej wełny sukienniczej. Tutaj szląska owczarnia „Carlsdorf", wywodząca swe pochodzenie z Hoschtitz, z Czernahory i z Passow, a prowadzona w kierunku negretti, na pierwszym stoi planie; nieprzysądzenie zaś jej pierwszej nagrody uważa sprawozdawca za krzywdę, a premiowanie jedynie mięsa w połączeniu z doskonałą figurą nie zaś pięknej, szlachetnej i silnej wełny za błędne.

Pod względem figur niewątpliwie lepszą, pod względem szlachetności wełny równą co do poprzedniej, ustępującą jej atoli co do siły włosa i co do wagi runa była elektoralna owczarnia „Jacobsdorf", której przyznano pierwszą nagrodę honorową.

Dalej następowały okazy z owczarni „Koppitz", z Bellschwitz", „Gützkow", „Oschatz"; znana z wystaw warszawskich owczarnia „Par-

sko" w dwóch była kierunkach reprezentowaną: w kierunku negretti z harmonijną figurą i dość wielką budową ciała i „pół-czesankowym".

Z wielu innych owczarń prowadzonych w kierunku pół-czesankowym na wyróżnienie zasługiwała „Leutewitz", zostająca pod kierunkiem samego właściciela p. Steigera; okazom tym najwyższą oddać należy pochwałę. Na bardzo wielkich, szerokich, normalnie i harmonijnie zbudowanych korpusach, długa, szlachetna i cienka wełna; możnaby prawie powiedzieć że jest to ideał owcy, posiadającej oprócz wyżej wymienionych przymiotów, własność wybornego zużytkowania paszy i dobrego odżywiania się. Ażeby przez krzyżowanie dwóch kierunków dyametralnie sobie przeciwnych i za pomocą umiejętnej domieszki krwi potrafić wyprodukować egzemplarze takie, jakie były wystawione w Hamburgu, do tego trzeba być rzeczywiście wielkim i genialnym hodowcą.

Następujący dział przeznaczony był dla owiec hodowanych dla produkcyi wełny czesankowej, przy możliwie najwyższem uwzględnieniu formy i ciężkości ciała. Na pierwszym planie spotyka się tu znana szląska owczarnia „Grüben" hr. Walewskiego, figurująca w dwóch oddziałach, a mianowicie: w przeznaczonym dla owiec półczesankowych i, co było niezupełnie właściwie, w dziale dla owiec czesankowych, odznaczających się olbrzymiemi kształtami ciała.

Piękną szlachetną wełną, o wielkiej wysadności, przy wybornych kształtach ciała odznaczało się „Narkau" i zyskało trzy pierwsze nagrody. O innych owczarniach nie wiele jest do powiedzenia.

Koroną wystawy tego oddziału i następnego, zawierającego nowy a dotąd nieznany kierunek, a mianowicie „owce w kierunku merynosów hodowane w celu jak największej produkcyi mięsa" były owczarnie: Munchenlohra i Wandlacken, które były uznane za najlepsze i najwięcej odpowiadające celowi i obecnej dążności.

W drugim oddziale, jakeśmy wyżej nadmienili, mieściły się owce angielskie. „Hampshirdowny" i „oxfordowny" jakoteż „shropshiry" należące do kierunków ciemne głowy i kończyny mających, „cotswoldy", owce „leicester" i „lincoln" o długiej wełnie i białych głowach i kończynach, licznie z Anglii na wystawę przysłano. Rozmaite zaś te kierunki z postępem hodowli i dążnością do jednego celu tak są do siebie zbliżone, iż trudno je częstokroć między sobą rozróżnić, a sędziowie mieli nie łatwe doprawdy zadanie nagradzania sztuk pojedyńczych; to też wielkiego sobie kłopotu nie robiono, a będące do dyspozycyi nagrody rozdano w ten sposób, iż każdy wystawca „na pamiątkę" jakieś premium otrzymał.

Mało przedstawiały interesu owce o wełnie przepadzistej, przysłane z hanowerskiego, a „wrzosówki" niczem szczególnem się nie odznaczały i przypominały naszą owcę włościańską w zwiększonych wymiarach.

W dziale trzody chlewnej uwzględniane były tylko świnie angielskie, dla których dwa zrobiono oddziały, a mianowicie: dla świń „czystej krwi" i dla „krzyżówek rozmaitych kierunków". Do świń angielskich zaliczono także świnie „poland-china", z tego mianowicie powodu, iż angielska świnia uważaną jest za dalszy ciąg chińskiej świni, od której pochodzi. Nowa ta rasa importowana z Ameryki w r. 1880 ogromnem cieszy się uznaniem i pokupem. Koloru zupełnie ciemnego, o wybornych a normalnych kształtach, doskonale rozwiniętych partyach mięsnych, głowie szerokiej, na której skóra fałdowana, co pochodzenie jej od świni chińskiej przypomina, uszach stojących, szerokich, ryju średnio długim i prostym — świnia ta przedstawia typ wybornie do opasu nadającego się stworzenia. Dziwnem się tylko wydaje, że pomimo grubej skóry, którą jest pokryta, tak doskonale zużytkowuje paszę i tak szybko wyrasta, że czteromiesięczne prosięta, które były wystawione, wzrostem swym prawdziwie imponowały. Odnośnie do nazwy tej rasy sprawozdawca przypuszcza, iż jest ona wyhodowaną ze świni polskiej w połączeniu z chińską. Za wystawione okazy „poland-china" wystawca p. John C. Funch dostał pierwszą nagrodę honorową, a za krzyżówkę świni krajowej z rasą „poland-china" bracia Hullman otrzymali pierwszą nagrodę.

Za „linkolny" główne premia wziął p. Howard i p. Brauer ze Skłudzewa w Poznańskiem; równe nagrody przyznano p. Richardowi Elmhirst, następcom i sukcesorom właściciela i hodowcy słynnej chlewni p. Duckering. Tenże sam hodowca wziął premia za „berkshiry", za czarne zaś „suffolki" największą nagrodę przyznano p. James Duncan'owi. W „yorkshirach" natomiast dano pierwszeństwo okazom pp. Howarda, Pestalozzi'ego i Hake'go.

Na tem p. Sypniewski kończy swoje sprawozdanie, odznaczające się znajomością traktowanego przedmiotu i bezstronnością, a przyznać musimy, iż hamburska wystawa nie mogła być lepiej ocenioną i opisaną. Nie mogąc mieć oryginalnego sprawozdania z tej tak doniosłe znaczenie mającej wystawy, uważaliśmy za swój obowiązek zaznajomić z nią czytelników Opiekuna chociaż tylko ze streszczenia. *Red.*

Rozmaitości.

Wywóz wełny i hodowla owiec w koloniach Australii południowej. Wełna stanowi według wartości najważniejszy produkt eksportowy tej kolonii, a hodowla owiec rozwija się tam coraz bardziej. Rozwój ten wzmaga się od roku do roku, gdyż znaczna część obszarów z powodu suchego klimatu, nie zda się nigdy na uprawę roli, natomiast zaś owce wyżywią się wszędzie, skoro tylko za pomocą tam lub grobli zachowa się im wodę.

Rok ubiegły (z początkiem października zaczyna zwykle wełna na targ wychodzić) był pod względem wełny wcale pomyślnym dla hodowcy owiec (Squatter); wełna była dobra a strzyż obfita. Aż do zeszłego roku sprzedano jej mało na kolonii samej, największą część wysyłali właściciele do Anglii. Pod tym względem zaszła teraz zmiana. Kilka australijskich firm zajęło się urządzeniem targów na wełnę, w miarę czego wielka ilość wełny sprzedaje się na miejscu a tylko znaczniejsi squatter'y sprzedają swe wełny do Anglii. Całkowita wartość wełny, która w czasie ostatniej kampanii od 1 października 1881 r. do 30 września 1882 r. odpłynęła, wynosiła 2,343,500 funt. szterl. Z tej poszła większa część $^9/_{10}$ do Londynu, a reszta do Hamburga i Antwerpii. Ponieważ te stosunki zaczęły się już też z Niemcami i Holandyą zawiązywać, jest nadzieja, że się niebawem rozprzestrzenią, gdyż w każdym razie kontynent europejski taniej będzie mógł wprost sprowadzać wełnę z kolonii, niż gdyby je zakupywał w Londynie.

Przeszły rok był pierwszym, w którym się targi na wełnę z prawdziwem ożywieniem odbywały, tak że w ciągu pierwszego kwartału na tygodniowych aukcyach bardzo wiele sprzedano. Dla tych wszakże co ją przewozili, nie był rok zeszły pomyślnym. Ceny były stosunkowo za wysokie, a usposobienie targów angielskich przez cały rok bardzo spokojne. Wysyłki do Hamburga i Antwerpii nie wypadły też podobno szczególnie, czemuby nie tyle ceny, ile raczej ta okoliczność mogła być winna, że wysłane gatunki wełny nie odpowiadały potrzebom tamtejszym.

Okrętów nie brak tam nigdy. Część znaczna wełny odchodzi wszakże statkami parowemi, które corocznie do portu Adelaidy zawijają. W ogóle wysyłają ci, którzy mogą swą wełnę już w październiku dostawić do portu w Adelaidzie, zwykle takową statkami parowemi do Londynu, by jeszcze korzystać z tamtejszych w listopadzie odbywających się targów.

Fracht do Londynu wynosi zwykle $^1/_2$ penn'a od funta wagi za nieopraną (greasy) a $^3/_4$ penn'a za praną i czyszczoną wełnę.

Regularnie teraz chodzące statki parowe Slomann'a zapewne przyczynią się do częstszego wysyłania wełny do Niemiec.

Z każdym rokiem nadchodzą transporta wełny z zachodnich prowincyj kolonii Neu-Sued-Wales i Queensland do południowej Australii, by iść na wodę, gdyż w Adelaidzie port za pomocą żeglugi na rzece Murray tudzież kolei żelaznej, która niedawno aż do odległości 200 mil angielskich na północ od portu Augusta wybudowaną została, leży bliżej od owych kolonij, niż porty tamtejsze. Z czasem wytworzy się ztąd znaczny eksport wełny.

Z każdym rokiem posuwają się hodowcy dalej w głąb lądu stałego. Piękne w wodę obfite okolice odkryte zostały aż do 25 stopni południowej szerokości, które hodowli owiec z wielkim skutkiem służyć mogą. Im bliżej klimatu zwrotnikowego, tem pewniej można liczyć na deszcze regularne.

Nie mało też teraz starają się w kolonii, by poprawić wełnę, nie szczędząc kosztów na racyonalne hodownictwo. Nie rzadko płacą 300—500 funt. szterl. za jednego barana. To też owce tam hodowane osiągają wysokie ceny w koloniach sąsiednich.

Nie łatwą jest rzeczą podać ceny, które tam się płacą, gdyż jakość wełny zbyt jest różna. Prana i oczyszczona wełna płaci się po 18—20 pence za funt, podczas gdy zwyczajna (greasse) nie przynosi nad 8—$9^2/_4$ pence. Roku zeszłego płacono nawet po szylingu za funt najlepszej wełny.

Najlichsze gatunki oraz jarzęczka, wełna z brzucha, nóg i t. d. nie przynoszą zwykle nad 4—7 pence za funt, według jakości, ochody zaś (loki) nad 2—3 pence, stosownie do tego czy zawierają mniej lub więcej nieczystości.

Także i skór wychodzi ztamtąd nie mało do Europy, które, by zapobiedz niszczeniu ich przez robaki i owady, posypuje się proszkami trującemi. Najlepsze skóry płacą się na tamtejszym targu po około 6 pence za funt.

W ostatniej kampanii wysłano wodą w ogóle 150,027 wełny, a między temi 40,000 na miejscowym targu sprzedanych. Ponieważ coraz więcej hodowców sprzedają swą wełnę, to też każdego czasu można kupić wszelkiego gatunku, jakiego kto sobie życzy.

Zarazek księgosuszu i jego złagodzenie. Prof. Semmer i Archangelski w Dorpacie zamierzyli przekonać się, czy znajdywane u zwierząt na księgosusz zapadłych mikrokoki, są istotą za-

razka tej choroby. Otrzymaną materyę zakaźną z połudn. Rosyi (w stanie zresztą poczynającego gnicia) w listopadzie zaszczepiono owcy, która zapadła i zdechła na księgosusz. Wzięte z tej owcy zaraz po śmierci, z gruczołów chłonnych mikrokoki poddano hodowli w odpowiednich żywiących płynach, w przystępie powietrza i w temperaturze 37—39° C. Trzecie pokolenie tej hodowli zaszczepiono owcy, która dostała tylko lekkiej gorączki. Następnie zaszczepiono jej drugie pokolenie, a we 20 dni zaszczepiono jeszcze tejże owcy materyą szczepienną, ogrzewaną przez godzinę w temperaturze 46—47° C. i nie otrzymano żadnego rezultatu. Drugiej owcy zaszczepiono drugie pokolenie hodowanych mikrokoków, następnie pierwszą a we 20 dni później zastrzyknięto wprost do żyły szyjowej materyą szczepienną; tylko pierwsze szczepienie wywołało gorączkę, drugie i trzecie pozostało bez następstw. Materya zakaźna poddana przez dłuższy czas temperaturze 10—20° C. zimna, traciła własności zakaźne całkowicie. W marcu 1883 r. autorom nadesłano świeżą materyą zakaźną, którą szczepiono dwóm wyżej wspominanym owcom, oraz trzeciej dotąd nie poddanej szczepieniu i cielęciu. Pierwsze dwie owce, które przebyły ochronne szczepienie, pozostały zdrowe, trzecia owca przebyła księgosusz szczęśliwie, cielę zdechło w 7 dni po szczepieniu; zdjęta z tego ostatniego materya zakaźna, została ponownie zaszczepiona wszystkim pomienionym owcom, bez żadnego rezultatu. Z tegoż cielęcia mikrokoki wyhodowano i zaszczepiono innemu cielęciu; cielę to padło na księgosusz 7-go dnia po szczepieniu. Autorowie nie mieli możności robienia doświadczeń na rozleglejszą skalę, to jednak stwierdzili, że oznaczone mikrokoki są w samej rzeczy istotą zarazka, że zarazek może przez kulturę zostać złagodzony, że pod wpływem zimna zostaje zniszczonym, tak samo jak przy ciepłocie + 55° C.

Hodowla drobiu. „Kur. Warsz." opowiada o oryginalnym zakładzie, który stanął przed 15 laty, a w tych dniach właśnie rozstrzygniętym został. Dwóch sąsiadów, zamożnych obywateli Królestwa, umówiło się, że zaprowadzą hodowlę drobiu na wielką skalę, każdy z dwóch par kur, tyluż kaczek i gęsi. Każdy z nich obowiązany był chować wszystkie wysiedziane sztuki i dopiero po pięciu latach wolno mu było sprzedawać corocznie 10% posiadanego drobiu. Właściwy zaś zakład polegał na tem, że po 15 latach nastąpić miało skrupulatne sprawdzenie ilości sztuk i ten, który będzie miał większą ilość drobiu, zabierze cały kurnik współzawodnika i otrzyma nadto 10,000 rs. zastrzeżonych w akcie notaryalnym. Przez lat 15 hodowcy trzymali się skrupulatnie warunków umowy, a kiedy przyszło do obrachunku rezultat okazał się następujący: U p. X. znalazło się 1,084 kur, kogutów i kurcząt, 965 kaczek, 895 gęsi, a u p. Y. 1,890 sztuk kur, 530 kaczek i tylko 276 gęsi. Chociaż więc p. Y. posiadał więcej kur, razem więc wypadło 2,696 sztuk drobiu, gdy tymczasem u p. X. 2,944. Ten ostatni więc wygrał zakład i drób przeciwnika zabrał do siebie, a 10 tysięcy rs. przeznaczył na rozmaite cele, między innemi 1,000 rs. jako premium konkursowe za napisanie najlepszego dzieła specyalnego, mającego za zadanie wskazać środki dla podniesienia w kraju naszym zbyt słabej jeszcze hodowli drobiu. Ogłoszenie warunków konkursu niebawem ma nastąpić.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Warszawski Oddział Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, wydelegował ze swej strony na kongres międzynarodowy towarzystw opieki nad zwierzętami w Wiedniu, członka weterynarza p. Zenona Festenstadta.

— W dniu 9 września r. b. nastąpiło w Kijowie otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej.

— W czasie ostatniego spisu inwentarza żywego w Prusach okazało się: koni 2,403,288, mułów 572, osłów 6,313, bydła rogatego 8,735,389, owiec 14,716,730, świń 5.801,795, kóz 1,672,368. Liczba koni i bydła w ciągu ostatnich dziesięciu lat nieznacznie się powiększyła, kóz i świń przybyło znacznie, owiec zaś dużo ubyło.

— Program przyszłorocznej (10-tej) wystawy bydła opasowego w Berlinie rozesłany już został dotychczasowym wystawcom i towarzystwom rolniczym, celem pobudzenia do dyskusyi o niej. Program ponownie rozszerzony został. Cielęta podzielono na trzy klasy: na 2 miesięczne, 2—4 miesięczne i 4—6 miesięczne. Świnie na 2 klasy: na 8-mio miesięczne i 4—6 miesięczne; mogą być wystawione pojedyncze sztuki lub w partyach po 3—5 sztuk. Dla pierwszych tych klas mają być wyznaczone nadzwyczajne nagrody za najwyższą wagę wedle ilości dni. Konkurenci do tych nagród powinni zameldować zwierzęta, z których następnie formować się będą partye po trzy równe zwierzęta tej samej rasy, najpóźniej 6 tygodni po ulężeniu, z oznaczeniem dnia ulężenia. Komitet urządzi także zakłady pomiędzy hodowcami, którzy składać będą wstawkę, a komitet ze swej strony dołoży jeszcze nadzwyczajną nagrodę. Propozycye do podobnych zakładów z oznaczeniem bliższych warunków, wcześnie komitetowi przesłane być winny, aby odpowiednie ogłoszenie hodowcom przesłane być mogły. Warunki wystawowe doznały rozszerzenia i pewnych zmian. Silne wytuczenie młodszych klas zwierząt mianowicie cieląt i wołów do 3 lat, a owiec do 18 miesięcy, nie będzie przy ocenianiu uważane za moment niekorzystny. Program wystawy rozsyła się na żądanie franko z Biura Klubu gospodarzy w Berlinie, Dorotheenstr. 95/96.

— Moskiewskie Towarzystwo Wyścigowe podało notę na imię ministra dworu, hr. Woroncowa-Daszkowa, jako

zarządzającego stadninami rządowemi, w której rosyjscy hodowcy koni proszą o wyznaczenie stałych corocznych wyścigów wiosennych w Moskwie, któreby miały charakter „próbnych“. Celem tych wyścigów de fakto byłoby wypróbowanie koni, mających biegać na wielkich wyścigach moskiewskich i carsko-sielskich. Podług brzmienia tej noty, warszawskie wyścigi wiosenne właśnie mają charakter próbny i rozpoczynają sezon wyścigowy w całej Rosyi, co daje ogromną przewagę polskim hodowcom, gdyż ci wysyłają do Rosyi tylko konie wypróbowane na warszawskim torze, na który ze względu na mało znaczące nagrody, nie opłaca się rosyjskim hodowcom wysyłać swoich wyścigowców. Rosyjscy hodowcy zmuszeni są stawiać do startu konie nie wypróbowane, płacić za nie wpisy i stawki, nie wiedząc czy im się to opłaci. „Nowosti“, z których tę wiadomość czerpiemy, za „Słowem“, dodają, że mając na uwadze geograficzne położenie Królestwa Polskiego, klimatyczne warunki, znajomość rzeczy, kulturę i ogromne kapitały, jakiemi rozporządzają tacy hodowcy jak: hr. Krasiński, hr. Potocki, pp. Kronenberg, Grabowski, Dorożyński i dodawszy do tego warszawskie wyścigi próbne, polscy hodowcy rzeczywiście mają ogromną przewagę nad rosyjskimi pod względem możności przedstawienia o wiele lepszych, o wiele lepiej przygotowanych i wypróbowanych biegunów. Hr. Krasiński np. wypisał dziewięć koni dwulatków z najlepszych stajni w Anglii, p. Kronenberg kupił reproduktora za niesłychanie wysoką cenę; Hr. Potocki i p. Dorożyński wydają niemniej znaczne kapitały na utrzymanie koni czystej krwi w swoich stajniach. Oczywiście tegoroczne laury naszych biegunów nie dają spać rosyjskim sportsmanom.

— W Hrubieszowskiem jeden z miejscowych obywateli utresował i przyuczył wronę do noszenia listów. Kilku sąsiadów wspomnianego obywatela zamierza także zaprowadzić u siebie tę innowacyę. Zastąpienie poczty gołębiej przez wronią przedstawia tę wyższość, że wrona jest ptakiem wytrwalszym i mniej od gołębia na niebezpieczeństwo wystawionym.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXXI.

Gzik owcy czyli kołowacizna gzikowa bywa u owiec młodych w końcu zimy. Jest to gatunek gąsienicy, pochodzącej z jajek pewnych motylków, które w miesiącach lipcu i sierpniu, latając około osłabionych jagniąt i owiec, składają na brzegach ich nozdrzy swe jajka, które z oddechem wciągane zostają przez zwierzęta do nozdrzy, a następnie i wyżej do jam czołowych. Tam wylęgają się z nich gąsienice, żywiące się sokami zwierząt i wyniszczające ich siły, a przez swe ustawiczne ruchy sprawiające ból owcom. Ku końcowi zimy gąsienice dochodzą do zupełnego rozwoju i jeżeli znaczna ich liczba nagromadzoną będzie, a owce pozbyć się ich nie będą w stanie, następuje śmierć zwierzęcia. Gęsienice te mają około 1/2 cala długości i 1/4 cala grubości. Oznaki tej choroby są następujące: owce są niespokojne, idąc nogi do góry podnoszą, chwieją się, nos do góry zadzierają i pocierają go o rozmaite przedmioty, często kichają, w skutek czego wypływa śluz z nozdrzy, a z nim i gąsienice wspomniane. Jeżeli tych ostatnich jest niewiele, to owca pozbędzie się ich przez kichanie i wyzdrowieje; w przeciwnym zaś razie niespokojność się powiększa, błona śluzowa, wyściełająca jamę czołową, przechodzi w gangrenę, następuje osłabienie i wycieńczenie, zgrzytanie zębów, wywracanie oczu i śmierć. Dla ułatwienia wyrzucenia tych liszek daje się owcom na kichanie tabakę, majeranek, ciemięrzycę, wdmuchiwane za pomocą piórka, albo też wbija się w czoło o cal jeden nad łękiem ocznym ku środkowi świderek i tamtędy wpuszcza się parę kropli olejku z rogu jeleniego, poczem otwór się zalepia, a nazajutrz podaje się proszek na kichanie. Najskuteczniejszem jest jednak trepanowanie jam czołowych i przez zrobiony otwór wydobywanie gąsienic.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Hr. Mącz. w Satjewie. Żądany komplet wysłaliśmy.

P. Chojn. w Jefremowie. 1 rs. otrzymaliśmy, a ponieważ prenumerata opłacona do końca roku, przeto zapisaliśmy go na rok 1884.

P. Zaw. w Warszawie. W Nr. 17.

P. Sob. w Kijowie. Pismo, o które Sz. Pan zapytuje, zacznie wychodzić dopiero z początkiem przyszłego 1884 roku.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 13 września 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	80	1	—	2	80	3	30
Żyto	1	—	1	13	6	25	6	65
Jęczmień	—	95	1	5	4	50	5	20
Pszenica	1	16	1	63	7	50	10	20
Siano	—	33	—	45	—	—	—	—
Słoma	—	20	—	25	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 2 Сентября 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.